Cena 4 grosze.

Nr. 407. Lwów, Niedziela dnia (21 Września) 4. Października 1914. Rok XXXII.

KURJER LWOWSKI
PORANNY

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. Biura redakcji otwarte codziennie od godziny 8 rano do 5 wieczorem, w niedziele od 12—1. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje codziennie od 11—12. Biura administracji otwarte codziennie od 8 rano do 7 wiecz., w niedziele od 9—12 rano. — Adres dla telegramów: Kurjer Lwów. Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Postanowienie obowiązujące.

Wojenny Generał Gubernator Galicji Generał Lejtnant Hrabia Bobrińskij na podstawie pp. 1, 203 art. 19 prawideł w miejscowościach ogłoszonych na stopie wojennej

Postanowił:

1. Zabrania się funkcjonowanie wszelkiego rodzaju klubów, związków i towarzystw bez otrzymania przez każdego z nich na to osobnego zezwolenia General-Gubernatora.

2. Zabrania się funkcjonowanie wszystkich istniejących w Galicji zakładów naukowych, internatów i kursów za wyjątkiem szkolnych warsztatów do czasu mego specjalnego zarządzenia.

3. Winni przekroczenia niniejszego postanowienia karani będą w drodze administracyjnej więzieniem do trzech miesięcy lub karą pieniężną do 3.000 rubli.

4. Wykonanie niniejszego postanowienia poleca się Gubernatorowi Galicji i Lwowskiemu Gradonaczalnikowi z urzędu, przyczem nałożone na winnych kary natychmiast się wykonają.

Lwów, 20. września 1914.

Podpisał Wojenny Generał Gubernator Galicji General-Lejtnant: Hrabia BOBRIŃSKIJ.

Rozkaz Gradonaczalnika Lwowa.

Wszystkim mieszkańcom miasta w razie powtórzenia się jakichkolwiekbądź nieporządków, jak to już miało miejsce 15. b. m., podać do wiadomości, co następuje:

1. Dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków na ulicach i w pobliżu rozstawionych wojsk natychmiast rozchodzić się do domów, przerywając wszelki ruch w mieście.

2. Natychmiast zamykać wszystkie sklepy i handle, żeby ludzie złej woli i złodzieje nie mieli możności w zamieszaniu kraść i rabować.

3. Właścicielom domów i lokatorom przedsięwziąć wszelkie środki, ażeby w ich domach i mieszkaniach nie mogli znaleść opieki lub ukrywać się ludzie podejrzani lub złej woli, a dlatego wszystkie bramy domów i ogrodzeń powinne być natychmiast zamykane. Balkony i okna w domach powinny być także zamknięte.

4. Dozorcy domów powinni być z kluczem przy drzwiach wchodowych, ażeby je otwierać mieszkańcom domu i na żądanie policji.

Nie stosujący się do powyższego rozkazu będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Lwów, 20. września 1914.

WOJNA LUDÓW.

OD KRAKOWA PO KALISZ.

Kopenhaga, 30. wrz. Według „Timesa" austro-węgierska armja rozciągnęła się na linii Kraków-Kalisz. Ogólna jej liczba wynosi 1½ miliona.

W KRÓLESTWIE.

Oficjalnie donoszą 30. września: „Dnia 28. września wojska rosyjskie zajęły po uporczywych walkach pozycje niemieckie pod Augustowem i Kopciowem.

„Dnia 29. września wzięto przejścia między jeziorami na froncie Simno-Sereje-Lejpuny. Nieprzyjaciela odrzucono w okręg Suwałki-Sejny-Marjampol. Marsz naprzód trwa wciągle.

„Niemiecka artylerja oblężnicza bez powodzenia próbowała bombardować Ossowiec.

„W szczyczyńskim okręgu i w pobliżu Andrzejowa nieznaczne utarczki".

Augustów został — jak donosi „Kijewl." — znowu (29. wrz.) zajęty przez wojska rosyjskie.

INICJATYWA PAPIEŻA.

Papież otrzymał od cesarza Franciszka Józefa pismo.

Według jednej wersyi cesarz prosi papieża, aby ujął w swe ręce inicyatywę w sprawie rokowań pokojowych, według drugiej, aby wpłynął na katolików włoskich i pouczył ich, że obecna wojna jest wojną krzyżową przeciw schyźmie.

Spodziewana jest encyklika papieża, w której papież zwróci się do stron walczących z wezwaniem do zawarcia pokoju i ofiaruje swoje usługi jako pośrednik. („K. M.")

Z PRASY ANGIELSKIEJ.

Sprawozdawca wojenny „Timesa" pisze: „Zrobiliśmy doskonale, wysławszy, od samego początku działań wojennych nasz korpus ekspedycyjny na decydujący teren tych działań; jednakowoż, biorąc pod uwagę wyjątkowy charakter współczesnej wojny, możemy wyrządzić wrogowi swojemu znaczniejsze zawody i rozczarowania, jeśli przedsięweźmiemy operacje, których podstawą będą wybrzeża, aniżeli to, jakie wyrządzamy mu, posyłając stale posyłki naszej armji, walczącej wśród mas francuskich. Wychodząc z tego punktu widzenia, byłoby lepiej odwołać nasz korpus ekspedycyjny, co pozwoliłoby nam stosowanie tej nowej strategji z tem większą intenzywnością. Ale jeżeli Francuzi potrzebują naszej maleńkiej armji, powinniśmy zostawić ją we Francji, stale wypełniając ubytki w niej zachodzące".

„Daily Graphic" dowodzi, że Anglja dotychczas spożytkowywała tylko cząstki tych ogromnych sił, jakie może wystawić na wypadek przedłużenia się wojny.

LOTNICY NIEMIECCY NAD LONDYNEM.

Niemcy unikają rozprawy morskiej z Anglją, przygotowując się natomiast do zaatakowania jej przy pomocy eskadry powietrznej. Zamierzają oni — jak donoszą dzienniki — „blokować" wybrzeża Anglji i bombardować Londyn, do czego przygotowują się żywo w Brukseli, Leodjum i Namur, gdzie zbudowali warsztaty i hangary dla budowy latawców. Wszystkich inżynierów, pilotów i mechaników niemieckich powołano do armji czynnej.

ANGIELSKA KONTROLA WOBEC HOLANDJI I SZWECJI.

Holandja bardzo jest niezadowolona z ostrej angielskiej kontroli wojennej kontrabandy. Miedź, ołów, żelazo, skórę uważa się kontrabandę, wobec czego wielkie straty ponosić musi handel holenderski.

Z Sztokholmu dochodzą wiadomości, o niezadowoleniu Szwecji z powodu kontroli Anglji, która za kontrabandę uważa i rudę żelazną, od czego cierpią ekonomiczne stosunki neutralnej Szwecji. Dzienniki szwedzkie powołują się, iż chociaż Anglja nie podpisała deklaracji londyńskiej, według której ruda żelazna nie może być poczytywana za kontrabandę, jednak 20. sierpnia oświadczyła, iż w wojnie obecnej respektować będzie tę deklarację.

SUKCESY ANGIELSKIE.

Ministerstwo kolonji donosi, że operacje sił morskich jego królewskiej mości w Afryce spowodowały bezwarunkową kapitulację stolicy Kamerunu — Duala. Anglo-francuskie siły znajdują się pod dowództwem generała brygady Doball.

Brytańska admiralicja donosi, że od chwili wypowiedzenia wojny do dnia 10. b. m. ilość ujętych i zatopionych statków niemieckich wynosi 387, o ogólnej pojemności 1,140.000 ton, podczas gdy ilość takichże statków angielskich wynosi zaledwie 86, o ogólnej pojemności 229.000 ton.

SYTUACJA WOJENNA WE FRANCJI.

Urzędownie donoszą z Paryża, iż w ogólnem położeniu na francusko-niemieckiej widowni wojennej niema zmian.

Na froncie panuje względny spokój.

W niektórych punktach, zwłaszcza między rzeką Aisne i Argonnami, Niemcy podjęli atak, ale zostali odparci.

WŁOCHY MOBILIZUJĄ SIĘ.

„Daily Chronicle" donosi, że mobilizacja Włoch ukończona będzie do dni dziesięciu. Armja włoska liczyć będzie miljon trzysta tysięcy.

W RUMUNJI.

Sofja, 28. września. Z Bukaresztu donoszą, iż nie ma na razie podstaw do przypuszczenia, iż król podda się postanowieniom Rady koronnej, coby odpowiadało pragnieniom społeczeństwa, a zmusiłoby go do podjęcia wojny przeciw Austrji.

Nowy poseł niemiecki w Bukareszcie, zamieszkał w Sinaja, by łatwiej stąd mieć wpływ bezpośredni na dwór królewski. (Kij. m.)

GRECJA PO STRONIE TRÓJPOROZUMIENIA.

W Berlinie otrzymano wiadomość telegraficzną z Aten, że przewodniczący angielskiej morskiej komisji w Grecji, admirał Marx Kerr, został zamianowany głównym dowódcą floty greckiej. Według zapewnień „Vossische Ztg." — flota grecka połączy się z flotą angielsko-francuską, co uważają w Berlinie za jawne naruszenie neutralności.

„POMARAŃCZOWA KSIĘGA" W DANJI.

P. A. T. donosi z Kopenhagi, że pojawiła się tam rosyjska „Pomarańczowa księga" w tłomaczeniu na język duński. Księga została rozesłana członkom ciała dyplomatycznego, wszystkim posłom, stołecznym i prowincjonalnym dziennikom, organizacjom handlowym w Danji i Norwegii.

PODWYŻSZENIE CEŁ WWOZOWYCH.

Z Konstantynopola donoszą, że w pismach miejscowych ogłoszono tekst tymczasowej ustawy o podwyżce ceł wwozowych od 4 do 15 proc. ad

valorem. Ustawa ta wchodzi w życie o północy 17. września st. st.

NA JAK DŁUGO WYSTARCZĄ NIEMCOM ZAPASY ŻYWNOŚCI

Paryski prof. Karol Richet oblicza w „Figaro", że Niemcy mogą się obejść bez przywozu żywności z zagranicy dziewięć miesięcy.

Nie wynika stąd, aby dopiero po upływie tego czasu ludność Niemiec zaczęła cierpieć głód. Zapasy nie są rozdzielone równomiernie na całem terytorjum. Bawaria n. p. ma środków żywności choćby na rok; natomiast Śląsk albo Würtenberg zaopatrzone są w produkty zaledwie na pięć miesięcy.

Nikt również nie może przeszkodzić bogatszej części ludności, aby zakupywała zawczasu zapasy żywności z uszczerbkiem dla uboższej ludności. Trzeba się też liczyć z psychologią mas; oczekiwanie gorsze jest często od samej klęski głodu. Nikt nie będzie chciał doczekać dnia, w którym weźmie do ust ostatni kęs chleba i na długo przed tą ostateczną chwilą masy ludności ogarnie panika, która może być większą, niż wojenne straty — i będzie sprzyjać zakończeniu wojny.

Ogniska i przytułki.

Optymiści łudzili się, że obecna wojna ludów kończy się w bardzo krótkim czasie, a nawet stawiano horoskopy, iż nie potrwa ona dłużej, niż dwa lub trzy miesiące. Opierano się na tem, iż dzisiejsza technika wojenna wymaga tak olbrzymich ofiar w ludziach i pieniądzach, iż żadne państwo nie wytrzyma dłużej. Tymczasem wojna, jak widzimy, rozpoczęła się dopiero na dobre, a fachowcy zapewniają, iż przetrwa ona całą zimę.

Otwiera się ciemna i ponura perspektywa.

Tysiące urzędników, pozbawionych pensji, setki młodzieży, nauczycieli bez chleba, mnóstwo ludzi inteligentnych zdala od rodzin — wszystkim im braknie, wobec drożyzny, a raczej niedostatku opału i światła, ciepłego i zacisznego kąta, gdzieby się mogli schronić przed zimnem, ciemnością i samotnością.

Ludziom tym, wytrąconym z zwykłego trybu życia, należałoby przyjść z pomocą, złagodzić ich ciężką dolę i dać kącik, gdzieby się ogrzać i pracować mogli. Pomyśleć o tem należy, zwłaszcza wobec zbliżających się długich, a zimnych wieczorów zimowych.

W tym celu wskazane byłoby znaleść w obrębie miasta kilka obszerniejszych lokali, lub nawet uzyskać je w opuszczonych na razie budynkach miejskich, czy prywatnych; opał i światło musiałaby gmina dać bezpłatnie, decydując się i na tę ofiarę. Wielkie i wyjątkowe czasy wymagają wielkich i wyjątkowych ofiar. Przy dobrej woli — na którą liczyć można ze strony zarządu miasta i osób przyjaznych tej myśli, uda się zapewne ją pomyślnie zrealizować.

KRONIKA

Niedziela, d. (21 Wrześ ia) 4. Października 1914.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. NPM. R., gr. kat. Kondr. — Jutro rz. kat. Placyda M., gr. kat. Foky i Jowy. — Pojutrze rz. kat. Brunona, gr. kat. Zacz. św. Joana. — Wschód słońca 5·31, zachód 4·55. — Długość dnia 11 g. 21 m.

— **Na posterunku.** Jednem z koniecznych bohaterstw w dzisiejszych czasach zawieruchy wojennej jest pozostawanie na posterunkach i stanowiskach, na jakich wojna każdego zaskoczyła. W szczególności odnosi się to do ziemian, którzy, pozostając w swoich domach, ratują nie tylko swój dobytek, lecz moralnie oddziaływują na ludność, chroniąc ją przed zgubną paniką i zapobiegając rabunkom. Przykład takiego mężnego wytrwania na posterunku, dał ordynat hr. Zamojski. „Przez 22 dni — pisze „Dziennik Kijow." — Klemensów, w którym zamieszkał ordynat na czas wojny wraz z całą rodziną, pozostawał niemal w ogniu bitwy, przechodząc w ręce austrjaków, następnie w ręce armji rosyjskiej. Bywały dnie, gdy pałac klemensowski znajdował się literalnie pod krzyżowym ogniem baterji austrjackich i rosyjskich. Właściciel nie zawahał się jednak ani na chwilę i przetrwał na stanowisku przez cały czas groźnego niebezpieczeństwa. Zrobiło to, rzecz prosta, doskonałe wrażenie zarówno na urzędnikach ordynacji, na służbie i na ludności włościańskiej. To też w ordynacji Zamojskich nie było ani paniki, ani grabieży, zorganizowano natomiast energiczną i skuteczną pomoc dla rannych".

— **Rok szkolny w warszawskim okręgu naukowym.** Kurator warszawskiego okręgu naukowego zarządził odroczenie roku szkolnego we wszystkich zakładach naukowych średnich i wyższych w Królestwie do 1. listopada st. st. b. r.

— **Protest w sprawie zburzonej katedry w Reims.** Polscy artyści i miłośnicy sztuki w Warszawie, postanowili wysłać do francuskiego konsulatu w Warszawie następujący protest:

„Katedra w Reims, arcydzieło sztuki, które przez ciąg wieków stała się obrazem dorobku całej niejako ludzkości, uległa barbarzyńskiej przemocy. Wierzymy, że wielkie Jutro zagoi rany wszystkich narodów, ale tem jaskrawiej uwydatni się wtedy hańba tych, którzy targnęli się na świętość wieków, zaklętą w nieśmiertelne formy sztuki. I dlatego my, polscy artyści i miłośnicy sztuki, zanosimy w tej sprawie gorący protest, który niechaj stanie w zgodnym rzędzie z głosami wszystkich głęboko kulturalnych narodów".

— **Charakterystyczne sprostowanie.** „Dzien. Kijow." z 30. września podaje wiadomość o charakterystycznem sprostowaniu, jakie ks. Magdalena Radziwiłłowa zamieściła w „Minsk. Gołosie". Prostuje ona mianowicie, że pozostające pod jej protektoratem stowarzyszenie „Litość", mające udzielać pomocy rodzinom rezerwistów, nie jest polskie, jak, donosząc o tem stowarzyszeniu, zaznaczyła „Minsk. Kopiejka". Dalej podaje „Dzien. Kijow." że ta sama pani sprowadziwszy do ufundowanego przez siebie szpitala 4 szarytki zabroniła im mówić do chorych po polsku. Siostry miłosierdzia warunku tego nie spełniły i wyjechały z Mińska. „Siew.-Zap. Żiźń" — pisze dalej „Dzien. Kijow." — z radością wita wiadomość, że ks. Radziwiłłowa i jej współpracownicy uważają się nie za Polaków, lecz za Rosjan" i dodaje życzenie „aby również i polska nazwa „Litość" została zastąpiona przez rosyjską: „Miłosierdje".

— **W sprawie emerytów i emerytek** otrzymujemy z kół interesowanych głos następujący: Odebrano część pieniędzy niedoręczonych i każą czekać, bo dużo z tem pracy i nie będzie dla wszystkich. Co do pracy, to wątpić nie można, iż w gronie licznem, niestety, urzędników nie mających zajęcia znajdzie się wielu takich, którzy dla dobra swego i rodzin swoich pomogą chętnie p. radcy Chołodeckiemu w skuteczniejszem przeprowadzeniu jej. A że nie starczy dla wszystkich, to, czyż nie damy jednemu spotkanemu na drodze dlatego, że tysiące biednych na świecie? Zalecanie tym, którzy zostali pozbawieni pensji, tym wdowom i sierotom, tym matkom, które widzieć muszą przy sobie głodne, drżące z zimna dzieci, cierpliwości, aż się wojna skończy, wygląda na ironję. To polecenie cierpliwości boleśnie odbiło się w sercach potrzebujących.

Z cierpliwością, czy bez niej, dużo ludzi zginie teraz, a taki żal młodzieży pozbawionej chleba i nauki! Ile dziś matek powtórzy te słowa? ile rodziców?

Możeby ci, którzy zajęli się sprawą wydobycia przekazanych a niedoręczonych pieniędzy pomyśleli i o tem, że „dwa razy daje, kto zaraz daje", że jutro dla niejednego i za późno być może. To dajemy im ku rozwadze.

Eugenja Puchalikowa.

— **Zmiana taryfy jazdy koleją elektryczną.** Na podstawie Grado: acz lnika Lwowa, obecna taryfa tramwajowa ulegnie zmianie. Jazda klasą I. kosztować będzie 20 gr. lub 6 kop., klasą II. 10 gr. lub 3 kop. Wszelkie dotychczasowe sekcje, przesiadki i karty miesięczne będą zniesione.

— **Bony miejskie.** Kasa miejska wypłaciła dotąd 85.000 bonów 1-koronowych. Wymiana pozostałych 15.000 (ogółem emitowano sto tysięcy) odbędzie się w przyszłym tygodniu w środę lub czwartek. Bony, cieszące się popytem, w istocie zapobiegły brakowi drobnej monety. Zauważyć się też daje w obrocie handlowym większa ilość srebrnych koronówek, które na pewien czas znikły z targów.

— **Transport towarów z Rosji.** W najbliższych dniach nadejdzie do Lwowa transport, zamówionych w Rosji najpotrzebniejszych dla aprowizacji miasta artykułów spożywczych. W sprawie tej wyjechał do Kijowa dr. Moszyński, jako delegat sfer kupieckich. Mimo trudności, na jakie napotyka przewóz towarów do Lwowa, udało się uzyskać zezwolenie władz, na przejazd kilku wagonów dziennie, które byłyby oddane wyłącznie do aprowizacji. Z zapasów tych korzystać ma w części wojskowość, reszta zaś przeznaczona będzie dla kupców.

— **Dzienniki polskie i russkie** z Rosji ukazały się onegdaj w mieście naszem w rozsprzedaży ulicznej. Z polskich dzienników dochodzi na razie „Dziennik kijowski" — z Warszawy niema jeszcze żadnych.

— **Ciekawa historja.** P. J. Piotrowska, wł. realności na Wólce l. 71 wyjechała juszcze we wrześniu ze Lwowa, a gdy przed kilku dniami wróciła, zastała w realności swej jakiegoś nieznajomego, który nie wpuścił jej do mieszkania, twierdząc, iż realność jest jego własnością, podarował mu ją bowiem jakiś Starkiewicz. P. Piotrowska zwróciła się do policji z prośbą o pomoc w usunięciu samozwańczego gospodarza.

— **W Zakopanem** wciąż jeszcze przebywa moc osób z Królestwa Polskiego. Nieznaczna tylko część przyjezdnych zdołała powrócić do swoich rodzinnych gniazd, pozostali — przeważnie dla braku gotówki — nie mogli wyjechać. Ludność miejscowa zawiązała komitet pomocy dla przyjezdnych. Nie posiadający pieniędzy żyją częściowo z zapomóg pieniężnych komitetu, częściowo korzystają z kredytu. Wiele sanatorjów obrócono na szpitale. Listy i przesyłki pieniężne załatwiają się za pośrednictwem konsulatów hiszpańskich w Kopenhadze i Bukareszcie.

— **Szpital polski w Kijowie.** W dniach najbliższych, jak donosi „Dziennik Kijowski", otwarty będzie szpital dla rannych, utrzymywany kosztem społeczeństwa polskiego. Dom szpitalny znajduje się zdala od ulicy i jest otoczony rozległym ogrodem. Szpital urządzony jest według najnowszych wymagań hygieny. Na parterze znajduje się kancelarja, 4 pokoje dla służby, pokój zo acyjny dla zakaźnych i kuchnia. Na pierwszem piętrze dwie sale dla rannych i sala operacyjna. Na drugiem piętrze znajduje się trzy sale dla rannych, jadalnia, poczekalnia dla odwiedzających i pokój dla lekarzy. Gmach zaopatrzony w wodociągi, elektrykę i centralne ogrzewanie. Zarząd spoczywa w rękach p. W. Jaroszyńskiego, starszym lekarzem jest dr. J. Markowski.

Szpital pomieścić może 200 rannych. Składki na szpital płyną w dalszym ciągu.

— **Sklep spożywczo-handlowy** „Konsum" utworzyli b. urzędnicy skarbowi przy placu Ciłowym l. 1.

Osobiste.

* **Z żałobnej karty.** Zmarli we Lwowie: Fryderyka Panasiewicz, wdowa po majorze w 68 r. życia. Aleksander de Hans Agopsowicz, wł. dóbr w 85 r. życia. Amalja Koraczyc Koakiewicz, wł. realności w 89 r. życia. Katarzyna Krzysztofowicz, wdowa po rządcy dóbr w 83 r. ż.

Taryfa monet.

Władze wydały do użytku ludności następującą taryfę monet:

1 kopiejka	—	3 hal.
2 kopiejki	—	7 hal.
3 kopiejki	—	10 hal.
5 kopiejek	—	17 hal.
10 kopiejek	—	33 hal
15 kopiejek	—	50 hal
20 kopiejek	—	67 hal.
25 kopiejek	—	83 hal.
50 kopiejek	—	1 kor. 66 hal.
1 rubel	—	3 kor. 33 hal.
3 rubli	—	10 kor. — hal.
5 rubli	—	16 kor. 67 hal.
10 rubli	—	33 kor. 33 hal.
50 rubli	—	166 kor. 67 hal.
100 rubli	—	333 kor. 33 hal.

Znaną mi osobę, która w dniu 30. września 1914 br. płaciła za pobrany towar w konsumie „Ekonomia" i przez nieuwagę wzięła zamiast 20 koron banknot 100-koronowy, upraszam, by zechciała resztę zwrócić w domach kolejowych XV. brama, II. p., drzwi 188.

Towarzystwo ratunkowe.

Tow. ratunkowe interweniowało we wrześniu br. 644 razy, wyłącznie we dnie, u 269 mężczyzn, 871 kobiet, 104 dzieci do lat 15. W 362 wypadkach niesiono pomoc przy uszkodzeniach ciała, w 133 przy nagłych zasłabnięciach, nadto 144 było przewozów chorych. Przypadki upicia, wymagające pomocy doraźnej stacji ratunkowej, były dawniej bardzo częste. Obecnie w ciągu całego miesiąca września zdarzył się tylko 1 taki wypadek.

Stosunkowo nieliczne były samobójcze targnięcia się na życie: 4 wypadki u kobiet i 1 wypadek u mężczyzny.

Pośród urazów stosunkowo duża ilość była ran różnego rodzaju, samych postrzałowych ran opatrzono 35.

Z powodu pokąsania zgłosiło się w tym miesiącu na stację 17 osób.

Służbę lekarską pełni 6 lekarzy, 4 służących sanitarnych, 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 4 karetami i 3 parami koni.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Na przejściu od niziny germańskiej do francuskiej.

Jeszcze Napoleon wyraził się o Belgii, iż przedstawia ona pole walki dla Europy. Istotnie, obszary te, stanowiące dziś królestwo belgijskie, w ciągu wieków a nawet tysiącleci, przechodziły z pod jednego władztwa pod drugie, ustalając rozliczne etapy w dziejach Europy. Z początkiem XVI. w. obszar Belgii dzisiejszej należał naprzód do Hiszpanji, poczem przeszedł pod panowanie Austrji, stanowiąc t. zw. Niederlandy austrjackie; w 1795 r. przyłączono go do Francji, a wiedeński kongres w 1815 r. złączył go z Holandją. Dopiero w 1830 r. zbuntowane przeciw rządom holenderskim obszary, utworzyły samodzielne państwo belgijskie.

Pod względem etnograficznym rozpada się Belgja na dwie części — Flandrję i Wallonję. Flandrje zamieszkują Flamandowie, stanowiący część ludności holenderskiej, a Wallonję — Wallonowie, stanowiący terytorjalną odmianę narodowości francuskiej. Linja między Lille a Maastricht tworzy granicę obu tych szczepów w ten sposób, iż obszar na północ od niej, zaludniają Flamandowie, a na południe, od strony Francji, Wallonowie. — W półn.-zachodniej stronie, w prowincji brabanckiej, obie grupy ludności żyją razem, z znaczną jednak przewagą elementu flamandzkiego. Narodowo-politycznym i kulturalnym centrem Flandrii jest Antwerpja, Wallonowie posiadają go w Leodjum. Stolica Belgji — Bruksela — leży na neutralnym obszarze — w Brabancji.

Wspólność losów dziejowych, przeżytych w przeciągu wieków przez Flamandów i Wallonów, niczego nie starła w charakterze ich rasowym. Owszem, im bliżej do nas, sprzeczności narodowościowe między nimi wzrastają nawet coraz bardziej. Różnica językowa, ekonomiczne warunki życia i wpływy kulturalne, wszystko to spowodowało zaostrzenie konfliktów narodowych w Belgji.

Wallonja — to kraj przemysłowy par excellence. Jest to istna fabryka, gdzie rządzi praca, inicjatywa, energia. Leodjum i Charlerois, te najżywsze centra przemysłu europejskiego leżą w Wallonji. Tuześrodkowały się masy robotnicze, zorganizowane wspaniale pod względem politycznym i ekonomicznym, ta okoliczność, a także stałe oddziaływanie liberalnej kultury sąsiedniej Francji, język której jest także językiem i ludności miejscowej, wytworzyły belgijski liberalizm i socjalizm. Wallonja wysyła do parlamentu liberałów, antiklerykałów i demokratów.

Inaczej przedstawia się Flandrja. Jest to obszar przeważnie rolniczy. W następstwie całego szeregu warunków dziejowych Flandrja z dawna była jedną z najsilniejszych ostoji klerykalizmu katolickiego i obecnie też stale wysyła do parlamentu skrajnych klerykałów. Walkę o demokratyzację ustroju społecznego i świecką oświatę w Belgii prowadzą głównie Wallonowie przeciw oporowi katolickiej Flandrji.

Holenderskie panowanie zarówno było znienawidzone przez obie części Belgii. Flandrja cierpiała od religijnego ucisku Holandji, która krzewiła protestantyzm, a Wallonja od represji narodowych, ponieważ Holendrzy narzucali język swój całej Belgji. Powstanie narodowe w 1830 wybuchło wyłącznie pod wpływem Francji i wallońskiej części Belgji. Flandrja zachowała się wówczas prawie biernie. Ponieważ powstanie wzięło górę, dzięki Wallonom, wobec tego panujące w kraju stanowisko zajął język francuski i francuska kultura. Stopniowo jednak wzrasta wśród Flamandów tendencja do emancypowania się z pod wpływów francuskich. Udało im się to, ale z kolei oni zaczęli uciskać Wallonów, usiłując wprowadzić w kraju całym język holenderski. Wówczas Wallonowie podnieśli starania, by podzielić Belgię administracyjnie na dwie części, a pomysł ten przedłożył w 1911 r. jeden z przewódców belgijskich robotników królowi Albertowi.

Federalizm — oto ostatnie słowo belgijskiej myśli politycznej. Rzecz w tem, iż każdy Belgijczyk, bez względu na to, do jakiej zalicza się narodowości krajowej, rozkochany jest w swej niewielkiej ojczyźnie. Nadewszystko ceni swobodę, która daje tak bezgraniczne perspektywy dla twórczej inicjatywy tak osób poszczególnych, jak i zbiorowości socjalnych i narodowych. Rozliczne konflikty narodowego i społecznego charakteru, rozwijając się w swobodnem otoczeniu znalazły zawsze pomyślne rozwiązanie i współdziałały w stworzeniu Belgii, którą podziwiamy, jako kraj najswobodniejszego ustroju społecznego, jako świątynię twórczej energji i wyników kulturalnych.

I ten to właśnie piękny kraj Belgów zniszczony został pożogą wojny!

Prywatna moneta papierowa.

(G.) Od roku 1866, od wojny austrjacko-pruskiej, poraz drugi pojawiają się w Galicji prywatne bony, w częściowem zastępstwie waluty państwowej.

Czas wojny z Prusami był chwilą ciężkich krzesileń finansowych monarchji austro-węgier. Namnożona ilość banknotów, niemająca pokrycia pruszcowego, straciła gwałtownie swą wartość nawet w obrębie krajów koronnych. Srebra brakło prawie zupełnie, w obiegu pozostała miedź. Na prowincji galicyjskiej zapanował głód. Gdy bowiem z jednej strony brakło, z powodu mało rozgałęzionej sieci dróg komunikacyjnych, po większej części zajętych przez wojsko, najniezbędniejszych artykułów spożywczych — z drugiej znów wytwórca czy pośrednik odmówił przyjmowania banknotów.

Na „Hinterland" galicyjski, naonczas bardzo po macoszemu przez rząd centralny traktowany, nie zwracano uwagi. Społeczeństwo, oddane same sobie, musiało pomyśleć o sposobie ratunku.

Podobnie jak dziś, wydało miasto Lwów, dla zaradzenia brakowi monety drobnej, bony jednokoronowe, gwarantując majątkiem gminy za ich wartość, — królewskie, wolne miasto Sambor salwował naonczas bogaty obywatel, właściciel wielkich szmatów ziemi i licznych realności, Jan Dudyk. Uzyskawszy placet ze strony władzy rządowej, wytłoczył pokaźną ilość biletów guldenowych, w wielkości obecnej 100-koronówki, o

Przemądry kiełb.

„Z bajek dla dorosłych" Szczedryna.

Żył sobie kiełb. I ojciec jego i matka byli mądrymi, powoli bez kłopotów doczekali w rzece lat matuzalowych, i ani razu nie wpadli w ręce rybaka, ni też w paszczękę szczupaka. I synowi swemu dawali przestrogi. Pamiętaj synku — mówił stary kiełb, umierając — jeżeli chcesz żyć szczęśliwie — bądź przezornym.

A młody kiełb nie w ciemię bity, czynił wszystko z wielką rozwagą. Widzi, że w wodzie pływają w koło niego same wielkie ryby, on zaś z nich najmniejszy: każda ryba może go połknąć, on zaś żadnej. — I w istocie niema nawet co połykać! Rak może go kleszczami rozciąć na dwoje, wodna pchła — wpić się w grzbiet i zamęczyć na śmierć. Nawet bracia kiełbie i ci, jeśli zoczą, że schwycił komara, natychmiast rzucają się całą gromadą i wydzierają zdobycz. Odbiorą, zaczną wydzierać sobie wzajemnie i daremnie tylko rozedrą komara. A człowiek? co to za straszne stworzenie! Jakich on nie nawymyślał sposobów, ażeby jemu kiełbiowi zadać przedwczesną śmierć. — I siecie, i więcierze, i ości i wreszcie wędkę! Zdaje się, co może być głupszego od wędki? Nitka, na nitce haczyk, na haczyku nałożony robak albo mucha... I w jaki sposób nałożona? W najnienaturalniejszem można powiedzieć położeniu! A mimo to najwięcej kiełbiów daje się łowić na wędkę. Stary ojciec niejednokrotnie ostrzegał go przed wędką. Przedewszystkiem strzeż się wędki! — mówił: bo choć to jeden z najgłupszych przyrządów, jednakowoż dla nas kiełbów im głupszy, tem pewniejszy. Rzuca ci muszkę jako przynętę, ty ją pochwycisz — a mucha zadaje ci śmierć. —

Lecz on, kiełb — syn, wbił sobie dobrze w głowę przestrogi kiełbia — ojca i na każdym kroku ściśle się ich trzymał. Trzeba być bardzo przezornym — powiedział sobie — gdyż inaczej zginę niechybnie. Najpierw muszę sobie wynaleść taką ciasną norę, abym sam zaledwie do niej mógł się wcisnąć. Wiercił pyskiem tę norę przez rok cały, i wieleż to strachu doznał w ciągu tego czasu, spędzając noce w mule lub pod wodnym łopuchem lub między trzciną. Wreszcie wydłubał ją tak znakomicie, a dokładnie, że sam ledwie mógł się w niej pomieścić. Następnie ułożył sobie następujący tryb życia: nocą, gdy ludzie, zwierzęta, ryby i ptaki śpią, używać będzie ruchu — dniem zaś siedzieć w norze i drżeć. Że jednak pić i jeść koniecznie potrzeba, on zaś nie otrzymuje żadnej pensji i nie pełni służby, będzie więc wysuwał się z nory koło południa, kiedy wszystkie ryby są już najedzone i może wówczas przy pomocy boskiej upoluje sobie jaką muszkę. A jeżeli nie uda mu się jej upolować, powróci do nory głodny i będzie czekał do rana... Lepiej nie jeść, nie pić, niż z pełnym żołądkiem utracić życie! Jak zamierzył tak i uczynił. Nocą wysuwał się z nory, używał ruchu, kąpał się w świetle księżyca, a dzień przepędzał w norze, drżąc całem ciałem. W samo południe chyba wybiegnie na chwilę, aby upolować jaką zdobycz — cóż jednak o tym czasie można upolować? Wszak wtedy i komar kryje się przed upałem pod liść i robak załazi pod korę drzewa. Łyknie więc wody i — dosyć!

Cały dzień leży w norze, nie dosypia nocą, nic prawie nie je, a tylko wciąż myśli: zdaje się, że jeszcze żyję? Ach! co to jutro przyniesie ze sobą.

Zmoże biedaka sen od czasu do czasu, a wówczas śni mu się, że ma bilet na loterję i wygrywa dwieście tysięcy. Nieprzytomny z radości przewraca się na drugi bok, — aż cały pysk wysuwa się mu z nory, — i cóż by się stało, gdyby jaki szczupak był dostrzegł, wszak byłby go wyciągnął całego z nory.

Raz przebudził się, patrzy i widzi, że tuż przed jego norą stoi rak. Stoi nieruchomy, jakby osłupiał i wytrzeszcza na niego kościane oczy. Wąsy mu tylko poruszają się z biegiem wody. Toż to dopiero był strach! I przez całe pół dnia aż do zmierzchu rak nie odstępował go, a on w ciągu całego tego dnia drżał i drżał całem ciałem.

Innym razem, zaledwie przed rozświtem wcisnął się do nory i ziewnął słodko, zabierając się do snu, patrzy, a tu przy samej norze czyha szczupak i kłapie zębami. I czatował na niego dzień cały, jak gdyby samym jego widokiem czuł się nasycony. A on i szczupaka wyprowadził w pole: nie wyszedł z nory i kwita.

I nie raz lub dwa spotykało go coś podobne-

tle bronzowem, na których czarnym drukiem niemiecki tekst określał wartość monety. W ten sposób ściągnął wielką ilość monety papierowej austrjackiej, płacąc własnymi bonami i umożliwiając uruchomienie kapitałów, zagwożdżonych utratą wartości banknotów państwowych.

Papier ów 1-o guldenowy, rozdzielany na 4 równe części, zapobiegał brakowi drobnej monety, a uzyskawszy natychmiast po ukazaniu się popularność, nazwany został „Durdyczką“. Tak więc powstały całe durdyczki, pół i ćwierć durdyczki.

Przeszły one do historji wraz z pamięcią nazwiskiem swego wydawcy, obywatela tak wysokich pojęć o obowiązkach względem rodzinnego miasta i kraju, jakim był znany już w r. 1863 jako organizator, Jan Durdyk.

Tryumf antialkoholizmu.

ZAMKNIĘCIE SZYNKÓW W WEST VIRGINIA.

Wheeling. Stan West Virginia od 1. lipca 1914 jest stanem zupełnie „suchym“, t. j. nie wolno odtąd tam fabrykować, ni sprzedawać trunków rozpalających.

Dodatek do konstytucji stanowej opiewający, że fabrykowanie i sprzedawanie trunków ma być zakazane w powszechnem głosowaniu przeszedł 90.000 głosów większości.

Zamknięto więc 500 szynków w stanie, z których jedna czwarta część znajdował się w Wheeling. Zamknięto tam tuzin browarów i jedną gorzelnię, oraz dystylarnię.

Policja pilnowała, aby prawo nie było przekroczone i punkt o północy ostatnie szynki musiały zamknąć podwoje Bachusa. Spodziewano się awantur ze strony szynkarzy i zwolenników trunków, ale zamknięcie knajp nastąpiło w oznaczonym czasie bez żadnych protestów czy zaburzeń.

Prasa rosyjska o pokoju.

Prasa petrogradzka poświęca wiele miejsca coraz wyraźniej zarysowującemu się pragnieniu Niemiec obmyślenia podstaw zasadniczych dla nawiązania rokowań pokojowych.

— „Słowo pokój — czytamy w dzienniku „Utro Rossji“, w artykule pt. „Niedopuszczalne słowo“— dźwięczy zdradą w Rosji, to też zostało ze szczerem oburzeniem odrzucone przez jej rząd i opinję publiczną, jako wyrafinowana obraza, jako brutalne znęcanie się nad uczuciem ogólnonarodowem... Pokój może dać tylko wojna, doprowadzona do ostatecznego końca“.

Takim samym tonem dźwięczy też artykuł „Pietrogradskago Listka“, zatytułowany: „Wojna będzie doprowadzona do końca“: — „Zatrzymywać się na pół drogi — za nic w świecie... Niechaj będą przeklęte i hańbą okryte te nieszczęsne indywidua, które puszczają w danej chwili próbne bańki mydlane o możliwości zawarcia pokoju“.

Równie stanowcze jest odezwanie się „Russk. Inwalida“: „Powinniśmy pragnąć pokoju trwałego, długiego“, a nie takiego, który wyglądając raczej na zawieszenie broni, byłby „wygodny dla naszych wrogów, dla nas zaś zgubny“.

„Gołos Moskwy“ występuje również przeciwko „palliatywnemu“ rozstrzygnięciu tych naglących konieczności, które wysunęły się na pierwszy plan, że dzisiejsze Prusy, ta „kuźnica militaryzmu“, będą pozbawione możności odgrywania pierwszej roli w nowych Niemczech.

Rozmaitości.

Dziatwa amerykańska sierotom po poległych w Europie. „Rjecz“ donosi, iż w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej zamierzają przygotować parowiec, któryby dowiózł do krajów walczących podarki na gwiazdkę od dzieci amerykańskich na rzecz dzieci osieroconych przez poległych. Dzienniki amerykańskie ogłaszają wezwania odpowiednie; każdemu dziecku pozwala się zaoszczędzić coś przez odmówienie sobie wydatków na kinematografy, cyrki i łakocie. Z oszczędności tych zgromadzi się kilkumiljonowy fundusz na zakupno podarków. „Biały dom“ (dwór prezydenta) przyrzekł energiczne poparcie.

Towarzystwo obrony ludności spokojnej. W Petrogradzie zawiązało się — jak donosi „Gołos Moskwy“ — Towarzystwo obrony ludności spokojnej przed pogwałceniem praw przez nieprzyjaciela. Towarzystwo ma na celu zapewnić przy zawarciu pokoju ofiarom wojny odszkodowanie. Zebrawszy dokładne wiadomości o rozmiarach strat poniesionych przez mieszkańców miejscowości zniszczonych w Rosji przez nieprzyjaciela Towarzystwo dostarczy rządowi cyfrowych danych, co do należnego wynagrodzenia; odpowiednie kwoty włączone będą do sumy kontrybucji wojennej.

Cesarz Wilhelm na wojnie. Według informacji berlińskiej „National Ztg.“ cesarz niemiecki mieszka w dwóch pokojach, doskonale zabezpieczonych przed chłodem i wilgocią. Obydwa sporządzone są z drzewa i żelaza; są nadto przenośne i nieprzemakalne. Dębowe parkiety, wspaniałe umeblowanie, ogół m… całe urządzenie wewnętrzne robi wrażenie komfortu. Jeden pokój przeznaczony jest na sypialnię, drugi na gabinet do pracy. Są łatwo przenośne, a rozebranie ich i złożeniu można wykonać, używając małej ilości żołnierzy, nie potrzebujących żadnego specjalnego przygotowania. Ma również cesarz kuchnię-automobil, w ten sposób urządzony, że można przyrządzać na niej obiad lub śniadanie na 12 osób. Zaopatrzono ją też w lodownię, w której mieści się spiżarnia. Z powodu tego komfortu prasa francuska przypomina, że Napoleon zadowalał się spiąc na lawecie armatniej.

Burcew aresztowany. Słynny ze swych odkryć Burcew, zamieszkujący stale w Paryżu postanowił w wojnie obecnej wziąć udział i w tym celu wybrał się przez Szwecję do ojczyzny. Nadeszły jednak wiadomości o aresztowaniu go przez władze rosyjskie, co według „Russk. Słowa“ stało się wskutek dawniejszego podjęcia przeciw niemu szeregu spraw sądowych.

Dlaczego zawieszono „Vorwärts“? Donosiliśmy już, że rząd niemiecki zawiesił wychodzący w Berlinie znany główny organ socyalnej demokracyi Rzeszy niemieckiej, codzienne pismo „Vorwärts“ (»Naprzód«). „Birz Wied“ taki podaje powód: W ostatnim numerze przed zawieszeniem pisma pojawił się artykuł Liebknechta z potwierdzeniem okrucieństw Niemców w Belgji. Według Pet. Ag. tel. przyczyną zawieszenia pisma był artykuł tej treści, że jakkolwiek socyaliści pomimo kilkakrotnym demonstracyom na rzecz pokoju zmuszeni byli brać udział w wojnie, ale mimo to zostają wierni swemu programowi. Ponadto „Vorwärts« stanowczo zaprzeczył wiadomościom o rzekomych okrucieństwach Rosyan, Belgijczyków i Francuzów.

go, lecz prawie codziennie. I wciąż drżąc, odnosił nowe zwycięstwa i co dnia wołał: chwałaż ci Boże, żyję!

Nawet szczupaki i te w końcu zaczęły go chwalić, mówiąc, gdyby wszyscy prowadzili taki tryb życia, toby dopiero w rzece był spokój. — Odzywały się one jednak z takiemi pochwałami o kiełbiu namnyślnie, po to tylko, by go wywabić z nory i połknąć. Lecz on i teraz nie dał się podejść i mądrością swoją zwyciężył podstępy wrogów.

Wiele lat przeżył przemądry kiełb ponad pierwszą setkę, niewiadomo, ale i na niego przyszła w końcu śmierć. Leży w swej norze i myśli: Chwała Bogu, umieram własną śmiercią, jak mój ojciec i matka. — I przypomniały mu się słowa szczupaka: gdyby wszyscy tak żyli, jak ów przemądry kiełb — dobrzeby było.

Zaczął naprężać potężny swój mózg i nagle wydało się mu, że głos jakiś szepce mu na ucho: „Wszak w ten sposób mógłby wyginąć cały ród kiełbiów“. Wszak dla utrzymania gatunku, należy przedewszystkiem mieć potomstwo, a on go nie ma! Lecz na tem nie koniec: Aby ród kiełbi rozwinął się i spotężniał, aby członkowie jego byli dzielnymi obywatelami, niezbędnem jest, aby się wychowywali w żywiole im właściwym, nie zaś w ciasnych norach, gdzie tracą wzrok od wiecznie panujących tam ciemności. Niezbędnem jest dalej, aby mieli dobre pożywienie, nie stronili od towarzystwa, wspierali się wzajemnie i uczyli jedni od drugich cnót i wszelkich dobrych przymiotów. Albowiem taki tylko sposób życia może się przyczynić do udoskonalenia rodu kiełbi i uchronić go skarłowacenia i zwyrodnienia w stynki.

Wszystko to przedstawiało mu się w umyśle tak jasno i wyraźnie, że naraz ogarnęła go chęć gwałtowna, aby wydobyć się z nory i przepłynąć tryumfalnie wszerz całą rzekę. Lecz zaledwie o tem pomyślał, wnet ogarnął go znowu straszliwy lęk, aż zaczął konać śród śmiertelnych dreszczy obawy. Żył drżąc i umierał — drżąc. Całe życie stanęło mu naraz przed oczyma. Czy doświadczał też kiedy sam jakiejś pociechy? Czy pocieszał kogo? Czy udzielał komu dobrej rady, lub powiedział dobre słowo? Czy przytulił kogo do siebie, ogrzał, obronił? Kto kiedy o nim słyszał? Kto wiedzia o jego istnieniu?

I na wszystkie te pytania musiał sobie odpowiadać: nikogo, nikomu, nikt. Żył i drżał — oto wszystko. Nawet obecnie, gdy śmierć zaglądą mu w oczy, wciąż jeszcze drży, sam nie wiedząc dlaczego. Nora jego ciemna, ciasna, nie ma się gdzie obrócić: nie zajrzy do niej promień słoneczny, nie przewieje cieplejszy powiew, a on wciąż leży w wilgotne imgle oślepły, zmięty, nikomu nie potrzebny, leży i czeka; kiedyż nareszcie śmierć głodowa położy koniec bezcelowemu jego istnieniu?

Słyszy, jak w poniżu jego nory pluskają inne ryby — może nawet kiełbiki, ale dla nich wszystkich osoba jego jest zupełnie obojętna. Żadnemu z nich nie przyjdzie choćby taka myśl: ano, zapytam przemądrego kiełbia, jakim sposobem zdołał przeżyć już lat sto tak szczęśliwie, że go ani szczupak nie połknął, ani rak kleszczami nie rozdarł, ani rybak nie złapał na wędkę.

Rozmyślał o tem wszystkiem kiełb i drzemał. To jest właściwie nie drzemał, lecz utracał stopniowo świadomość i pamięć. W uszach mu zaszumiały szepty przedśmiertne, niemoc owładnęła organizmem. I przyśnił mu się znowu ten sam zwodniczy sen, że wygrał na loterji dwieście tysięcy, urósł na pół łokcia i zaczął pożerać szczupaki.

A podczas tych rojeń pysk kiełbia wysuwał się stopniowo coraz bardziej z nory na zewnątrz.

I nagle zniknął. Co tu zaszło właściwie — czy szczupak go połknął, czy rak zmiażdżył w kleszczach, czy też zmarł naturalną śmiercią i wypłynął na powierzchnię wody — nie wiadomo, gdyż ostatnie jego chwile nie miały świadka.

Najprędzej jednak zmarł śmiercią naturalną, z jakiej racji bowiem miałby szczupak pożerać wynędzniałego, konającego, a nadto przemądrego kiełbia?

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjera Lwowskiego“, Spółka z ogr. odp.
Papier z kraj. fabryki Braci Kolischer w Czerlanach.
Redaktor odpowiedzialny: Edward Juszczak.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.
Dozwolone przez wojenną cenzurę.